№ 63. Kraków 18 Marca — Piątek. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Ogłaszając przedpłatę na drugi kwartał roku 1853 upraszamy jak najusilniéj szanownych pp. Abonentów, o **wczesne** zgłaszanie się, abyśmy nakład dziennika do liczby przedpłacicieli zawczasu zastósować mogli.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na kwartał II, to jest na miesiące **Kwiecień, Maj i Czerwiec** r. 1853 dla abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową **złr. 5 m. k.**
Dla miejscowych **złr. 3. kr. 45 m. k.**

Kraków 18 marca.

O stanie galicyjskich gimnazyów w r. 1852 podaje „tygodniowy Dodatek do Gaz. Lwowskiéj“. następne sprawozdanie:

Królestwo Galicyi z księstwem Bukowiną i wielkiem księstwem Krakowskiem liczyło w roku szkolnym 1852 czternaście gimnazyów. Między temi było ośm kompletnych o ośmiu klasach, mianowicie: obadwa gimnazya w Lwowie, tudzież gimnazya w Przemyślu, Tarnowie, Krakowie, Stanisławowie, Tarnopolu i Czerniowcach; gimnazyum samborskie mające potąd tylko siedm klas, miało być uzupełnione w r. szkolnym 1853 przez otwarcie ósmej klasy; cztery inne gimnazya, mianowicie: sądeckie, rzeszowskie, brzeżańskie i buczackie miały tylko po sześć, a gimnazyum w Bochni tylko cztery klas.

Zamierzyliśmy skreślić następnie stan tych gimnazyów aż do końca roku szkolnego 1852.

1. W składzie nauczycieli gimnazyów galicyjskich zaszły w rzeczonym roku następujące zmiany:

A) W pierwszym kursie. 1. Gimnazyum krakowskie. Nauczyciel przy wyższem gimnazyum w Tarnowie, Dr. Ludwik Klemensiewicz przeniesiony został do c. k. gimnazyum w Krakowie, gdzie mu prowizorycznie poruczono dyrekcyą tego zakładu naukowego; a ponieważ zarazem jako nauczyciel objął wykład historyi naturalnéj na wyższem gimnazyum, uchylono przeto z téj posady Dr. medycyny Józefa Riedmüller, który tymczasowo jako suplent w rzeczonym zakładzie naukowym ten przedmiot wykładał.

Uchwalono także kwieskowanie rzeczywistych nauczycieli krakowskiego gimnazyum, Dra Walentego Kulawskiego, Stanisława Pogonowskiego i Walentego Knapczyńskiego; ale ponieważ miejsca ich niemogły natychmiast być obsadzone, a ile możności chciano uniknąć przerwy w rozpoczętych już podówczas naukach, pozostawiono ich przeto tymczasowo aż do dalszego rozporządzenia w czynnéj służbie. Tym sposobem zostawali pp. Pogonowski i Knapczyński aż do końca roku szkolnego, p. Knapczyński zarazem aż do swéj śmierci, na swoich posadach. Zaś Dr. Walenty Kulawski ustąpił już 16 stycznia 1852 z katedry publicznéj i ze składu nauczycielskiego, ponieważ w tym czasie nauczyciel gimnazyalny p. Leon Sielecki powrócił z urlopu i do dyspozycyi zakładu naukowego się stawił.

Na mocy wyższego rozkazu kwieskowano i natychmiast uchylono od służby adjunkta przy gimnazyum krakowskiem, Ignacego Kowalskiego, którego miejsce zajął suplent Wincenty Jabłoński, a na miejsce nauczyciela gimnazyalnego p. Zenona Heller, który dla słabości za urlopem wyjechał był z Krakowa, przyjęto suplenta p. Jana Skoruta.

2. Tarnowskie, bocheńskie i tarnopolskie gimnazyum. Z tarnowskiego gimnazyum przeniesiony został profesor fizyki Dr. Wacław Sacher do c. k. gimnazyum w Salzburgu; nauczyciel przy wyższem gimnazyum Dr. Franciszek Nowotny otrzymał promocyę do c. k. drugiego gimnazyum we Lwowie (podówczas u Dominikanów), a Dra Ludwika Klemensiewicza powołano, jakeśmy już poprzednio wspomnieli, do dyrekcyi gimnazyum krakowskiego. Opróżnione tym sposobem posady przy gimnazyum tarnowskiem nadano suplentom: Cesławowi Rodeckiemu, Marcelemu Studzińskiemu i Franciszkowi Kluczyckiemu.

Pierwsi dwaj pełnili już w szkolnym roku 1851 jako suplenci czynną służbę przy c. k. gimnazyum w Bochni. Przy redukcyi tego zakładu naukowego na niższe gimnazyum o czterech klasach utracił p. Studziński wraz z dwoma innymi suplentami, mianowicie z świeckim księdzem Felixem Gondkiem i p. Leopoldem Buczkowskim, tymczasowo swoją posadę, ale na początku roku szkolnego 185½ przydzielony został do gimnazyum tarnowskiego. Ks. Felix Gondek wstąpił na miejsce p. Rodeckiego napowrót do gymnazyum w Bochni, a p. Leopold Boczkowski powołany został do gimnazyum tarnopolskiego na miejsce suplenta p. Józefowicza, uchylonego od dalszéj służby. Pan Rodecki zaś złożywszy egzamin kandydata nauczycielskiego, mianowany został mocą uchwały wys. ministeryum oświecenia z d. 19 listopada 1851 l. 11,115 rzeczywistym nauczycielem przy niższem gimnazyum w Tarnowie.

Oprócz tego zaszła w składzie nauczycieli przy tarnowskiém gimnazyum w ciągu pierwszego kursu także i ta ważna zmiana, że na miejsce prowizorycznego dyrektora p. Wawrzyńca Handschuh, który dla słabości urlop otrzymał, powołano pana Wincentego Keidosch'a, prowizorycznego dyrektora gimnazyum bocheńskiego, w którém tamtejszy katecheta gimnazyalny ks. Józef Czajkowski, prowizorycznie objął dyrekcyę.

3. Gimnazyum rzeszowskie. Przy gimnazyum rzeszowskiem kwieskowany został na własne żądanie mocą uchwały wys. ministeryum oświecenia z d. 28 października 1851 l. 10402 po więcéj niż 33-letniéj służbie nauczyciel gimnazyalny Franciszek Hrdina, a na jego miejsce mianowano suplenta Franciszka Fuk.

Katecheta gimnazyalny ks. Jan Dobiecki zasłabł był już dnia 14go listopada 1851, otrzymał urlop z wys. ministeryum, a miejsce jego zastępował aż do 18 kwietnia 1852 wikary parafialny ks. Józef Guzek, po nim zaś aż do końca roku szkolnego ks. Jan Steczkowski.

4. Sądeckie, samborskie, przemyskie, drugie lwowskie i stanisławowskie gimnazyum. Na mocy wysokiéj uchwały ministeryalnéj z dnia 2 czerwca 1851 l. 4845 otrzymał nauczyciel przy gimnazyum sądeckiem p. Jan Klemsz jeszcze przed rozpoczęciem

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ZYWOT I PAMIĘTNIKI
Stanisława hrabi Małachowskiego.

(Ciąg dalszy).

Nieprzyjaciel wciąż się już cofał, małe i nic nieznaczące utarczki między naszą przednią strażą, a nieprzyjacielską tylną strażą zachodziły; co moment mocne spotykaliśmy pozycye przez Rosyan opuszczane, każdego dnia oczekując bitwy. Nareszcie dnia 14 stanęliśmy pod murami Moskwy, uszykowaliśmy się o pół mili do boju, oczekując lub spotkania się, lub deputacyi z miasta, jak pospolicie dziać się zwykło. Szanować należy poświęcenie się dla kraju i w przeciwniku; wzgardził on majątkiem, wolał go wydać na łaskę zwycięzcy niż z nim wchodzić w jakiekolwiek układy. Jenerał Miłoradowicz naczelnie tym korpusem, za którymeśmy szli, komenderujący, przysłał tylko oficera z uwiadomieniem, iż strzelać przechodząc przez miasto nie będzie, o wzajemność z naszéj strony prosząc, przytém aby domy rabunkowi niepodpadały, zastrzegając. Taka więc tylko umowa stanęła. Ruszył król neapolitański z korpusem 30-tysięcznym jazdy, czoło kolumny formowały polskie pułki; radość na twarzach żołnierza była powszechna, znał każdy, że bytność nasza była uczczeniem pamięci królewicza Władysława! Ale duch energii rosyjskiéj okazał się wchodząc na przedmieście. Wszystkie okna i domy pozamykane, żadnéj istoty żyjącéj niewidzieliśmy. Maszerowaliśmy plutonami, zajmując całe ulice. Wszędzie panowało ponure milczenie. W tém wchodzimy na szeroki plac, na którym stał dom poprawy. Wypada wypuszczonych z więzienia zbrodniarzy tłuszcza pijana, i ta krzykiem przeraźliwym niby radość okazująca otoczyła nas. Daléj idąc koło arsenału, motłoch pijanego pospólstwa dał ognia do nas, z fuzyi czyli strzelby rozdanéj im przez rząd. Wystrzał jeden armatni uspokoił ich zapał, cisnęli broń, i pozwolono im się rozejść. Następowaliśmy tak za nieprzyjacielem, że go o kroków kilkanaście przed sobą widzieliśmy. Tu wam muszę anegdotę jednę przytoczyć. Król neapolitański, który ze świtą swoją zawsze był na przodzie, tak się zbliżył do kozaków, iż kilku z nim razem jechało. W tém oficer przypada kozacki: Najjaśniejszy panie, rzecze, nie zbliżaj się tak mocno, gdyż narażasz się na niebezpieczeństwo, oddział mój jest trochę napity, niemogę ręczyć, aby przypadkiem lub umyślnie do ciebie niestrzelił. — Dziękuję Wpanu za przestrogę, odpowie król, ale skąd Wpan wiesz kto ja jestem? Któżby cię nieznał, odpowie oficer kozacki, kiedy cię zawsze na przodzie między flankierami naszemi widzimy. Pochlebne i sprawiedliwe to wyznanie, tak ujęło króla, że się obrócił do otaczających go adjutantów, żądając zegarka, który wziąwszy, ofiarował go temu oficerowi kozackiemu, mówiąc: proszę przyjąć ten upominek od króla neapolitańskiego. Cztéry godziny maszerowaliśmy przez miasto. To może dać wyobrażenie o jego rozciągłości. Gmachy rządowe przepyszne, pałace nową architekturą stawiane, teatr wielki z kolumnadą, to dało nam się widzieć w przechodzie, gdyż szliśmy tylko jedną ulicą. Wszakże domy i ulice niemają żadnéj symetryi, mały dworek znajduje się przy okazałym gmachu. Wyszliśmy już nad wieczorem, i o milę od miasta rozłożyliśmy obóz. W nocy pokazał się pożar. Ten, jakeśmy się dowiedzieli, wszczął się od samych pozostałych mieszkańców złożonych z rozpuszczonego pospólstwa. Widok ten smutne nam wszystkim zrobił wrażenie. Wiadomo wam, jaki potém koniec nastąpił téj ogromnéj stolicy państwa. Rabunek i zupełne jego zniszczenie, popioły i gruzy, ślady tylko miejsca, w którém to miasto stało, zostawiły. Miało mogące przynajmniéj na 6 miesięcy wyżywić armią naszą, nie tylko, że nam wcale żywności niedostarczyło, ale głód zaraz tak dalece dał nam się uczuć, że wyżsi nawet oficerowie mięsem końskiem żyli, a zupą naszą była mąka razowa rozpuszczona w gorącéj wodzie z solą. W takim więc już niedostatku szliśmy codziennie, nieprzyjaciel uchodząc, wsie przed nami zapalał, a jeśli na bok oddziały jakie za żywnością posyłaliśmy, te w większéj liczbie przez kozaków napadane zabierane były. Tu stał się początek téj powszechnéj zarazy w armii naszéj włóczęgów, czyli maroderów, każdy regiment trzecią część ludzi tracił, a wstrzymać od tego nikt nie był w stanie, bo każdy tłumaczył się, że idzie za żywnością. Z takiego to rodzaju ludzi składała się największa liczba niewolników naszych, gdyż w boju bardzo mało traciliśmy. Zapomniałem dodać, że w Moskwie 15oro niewolnika pozostałego znaleziono i zabrano. My nigdzie już żadnéj znacznéj akcyi niemieliśmy, aż pod Wronowem dnia 29 września, gdzie przez 4ry godziny trwał karabinowy i armatni ogień. — Miasto to widać było dość wielkie, ale szliśmy po rozpalonych i tlących się jeszcze popiołach. Zamek przepyszny z ogrodem, za mieszkanie panującemu służyć mogący, w perzynę obrócony, jedna tylko brama z tym napisem pozostała: *Moi, comte Rostopczyn proprietaire du lieu a été le prémier pour prendre le brandon, et allumer ma maison afin qu'aucun français ne souille pas ma demeure par sa présence.* — Niechęć ta do nas tak była powszechna, że gdy raz w jednéj wiosce na noclegu zastaliśmy kilku chłopców i jednę starą babę od 50 do 60 lat mającą, Jenerał nasz saski stojąc u niéj kwaterą, chciał dać bieliznę swoję do wyprania, dobył pieniędzy, dając poznać, że jéj chce zapłacić. Możesz mi głowę ściąć rzekła, życie moje jest w twoim ręku, ale ani twoich pieniędzy niechcę, ani usługi żadnemu Francuzowi nie zrobię. Nie było już znaczniejszéj akcyi aż pod Czerniszną na drodze do Kaługi dnia 4go października. Tam ogień o godzinie 3éj z południa się zaczął. Nieprzyjaciel był w większéj sile i w stanowisku mocném. Broń ręczna i armaty ustawnie na nas biły. Szyszak mój dwa razy w dniu tym był przestrzelony od kuli karabinowéj. Siedm razy kolumna kawaleryi naszéj otoczona była z przeraźliwym wrzaskiem od kozaków; brygada nasza cofając się w szachownicę trzy razy na nich szarżowała, aż nakoniec noc ciemna obie strony do spoczynku przymusiła. My się cofnęli o pół mili od miejsca tego, i cała linia jazdy obóz swój rozłożyła, gdzie przez 14 dni obie armie były tylko w obserwacyi. Nieczynność ta robiła nam nadzieję pokoju, rozrzucano pogłoski, iż w Moskwie rozpoczęte negocyacye, a lubo przez te kilkanaście dni niebiliśmy się, traciliśmy codziennie ludzi i konie, to przez dalekie posyłanie za furażem, to przez zabieranie tych małych komend przez kozaków. Przyszedł nakoniec rozkaz Cesarza

roku szkolnego posadę przy c. k. gimnazyum w Samborze: tymczasem wyrzeczono także ostatecznie mocą dekretu ministeryalnego z dnia 27go lipca 1851 l. 6653 rozszerzenie tego gimnazyum na ośm klas, gdy samborska gmina miejska znacznemi kwotami do tego przyczynić się zobowiązała; i w wykonaniu tego rozporządzenia przygotowano na rok szkolny 185½ otworzenie siódméj klasy. Również przeniosła krajowa władza szkolna suplenta przy gimnazyum sądeckiem p. Stefana Milskiego na własne jego żądanie do Sambora. Z Sambora zaś przeniesiono suplenta p. Michała Polańskiego do c. k. gimnazyum w Stanisławowie, miejsce jego w Samborze objął ukończony teolog obrządku greckiego p. Leon Liskowacki jako suplent. Do Nowego Sącza wysłano na miejsce p. Milskiego, suplenta Michała Huczyńskiego, który potąd umieszczony był w pobocznych klasach drugiego gimnazyum we Lwowie. Miejsce jego zajął suplent z gimnazyum przemyskiego p. Franciszek Szynglarski, do Przemyśla zaś przydzielono suplenta p. Karola Brzezińskiego.

Przy gimnazym sądeckiem uchylony został na mocy uchwały c. k. prezydyum krajowego z dnia 18 listopoda 1851 suplujący nauczyciel religii ks. Ludwik Lewartowski a następcą jego mianowano księdza Józefa Then.

Przy drugiem gimnazyum lwowskiem pensyonowano zaraz na początku roku szkolnego nauczyciela p. Michała Wrześniowskiego i nadano jego posadę suplentowi, który w tém samém gymnazyum w drugim kursie roku szkolnego 1852 zastępował miejsce złożonego słabością nauczyciela gimnazyalnego p. Piotra Paszkowskiego. Na miejsce zaś pensyonowanego jeszcze w poprzednim roku szkolnym nauczyciela humaniorów p. Michała Lewickiego powołany został, jakeśmy już wspomnieli, na mocy uchwały ministeryalnéj z d. 24 marca 1851, Dr Franciszek Nowotny z wyższego gimnazyum w Tarnowie.

Przy c. k. gimnazyum w Stanisławowie objął xdz Bazyli Ilnicki, który poprzednio suplował posadę nauczyciela religii dla uczniów grec. kat. obrządku, naukę jeografii i historyi, tudzież języka halicko-ruskiego, otrzymawszy od naukowéj gimnazyalnéj komisyi egzaminacyjnéj we Lwowie kwalifikacyę na posadę nauczyciela rzeczonych przedmiotów. Opróżnioną przez to posadę grec. kat. nauczyciela religii przy tem gimnazyum, nadała c. k. krajowa władza szkolna na propozycyę gr. kat. lwowskiego metropolity, prowizorycznie gr. kat. księdzu Teodatowi Szankowskiemu. Zaś xdz Bazyli Ilnicki mianowany został mocą dekretu ministeryalnego rzeczywistym nauczycielem przy gimnazyum stanisławowskiem. Tamtejszy nauczyciel religii obrz. łac. xdz Antoni Bielikiewicz powołany został na posadę nauczyciela religii dla niższych klas do c. k. akademicznego gimnazyum we Lwowie a potem na własne podanie otrzymał posadę nauczyciela religii w wyższych klasach tego samego gimnazyum; ale ponieważ aż do końca roku szkolnego pozostał na dawnéj posadzie swojéj w Stanisławowie, przeto niejest wymieniony w tegorocznym wykazie zmian zaszłych w stanie nauczycielskim.

5. *Gimnazyum brzeżańskie.* W składzie nauczycielskim brzeżańskiego gimnazyum zaszła ta zmiana, że przeniesiony do Brzeżan nauczyciel gimnazyalny z Sącza p. Leopold Eder, bawiący w ciągu drugiego kursu 1851 dla niebezpiecznéj i długiej słabości na urlopie, przybył d. 15 listopada 1851 r. na miejsce swego przeznaczenia. Dnia 6 stycznia 1852 umarł przy brzeżańskiem gimnazyum nauczyciel, Franciszek Kautzki, a na jego miejsce przeznaczono kandydata stanu nauczycielskiego p. Józefa Cipser, który już poprzednio przed przybyciem profesora Edera, czynnym był jako suplent przy gimnazyum brzeżańskiem. W miesiącu styczniu otrzymał grec. kat. teolog p. Mikołaj Scisłowski posadę pobocznego nauczyciela języka polskiego przy gimnazyum brzeżańskiem; a gdy w drugim kursie przez ustąpienie pana Teofila Pawlikowa opróżnioną została przy tem gimnazyum katedra języka halicko-ruskiego, objął pan Scisłowski także i ten przedmiot.

6. *Gimnazyum czerniowieckie.* Także i w gimnazyum czerniowieckiem zaszły w ciągu roku szkolnego 1852 niektore zmiany w składzie nauczycieli. Podczas wakacyi r. 185½ d. 24 sierpnia 1851 roku zmarł jeden z najzasłużeńszych nauczycieli tego zakładu, Jan Wolfgang Scholz, a miejsce jego zajął suplent p. Wenzel Refl. Zaś na miejsce suplenta Dra Antoniego Schmied, którego wysok. ministeryum na własne jego żądanie uwolniło od obowiązku, mianowała c. k. krajowa władza szkolna nowego suplenta, p. Józefa Reichel.

Najwyższem postanowieniem z d. 23 lutego 1852 mianowano prowizorycznego dyrektora Dra Józefa Nahlowskiego zwyczajnym profesorem filozofii przy uniwersytecie w Ołomuńcu, został jednak aż do końca roku szkolnego na swojéj posadzie w Czerniowcach i oddalił się z tamtąd dopiero w listopadzie 1852 r.

7. *Lwowskie gimnazyum akademickie.* Nauczyciel przy akademickiem gimnazyum we Lwowie pan Jan Hloch, mianowany najwyższém postanowieniem z d. 3 września 1851 r. nadzwyczajnym profesorem niemieckiego języka i literatury przy c. k. uniwersytecie we Lwowie, objął już 15 grudnia swoją nową posadę. Wykładane potąd przez niego na wyższem gimnazyum przedmioty niemieckiego języka tudzież jeografii i historyi przydzielono z początku bez dalszych zmian w planie prelekcyi, panu Franciszkowi Stiegler, suplentowi niemieckiego języka w tutejszéj szkole realnéj; ale gdy p. Stiegler oświadczył, iż niejest w stanie dawać tak znaczną liczbę godzin w szkole realnéj i w gimnazyum, przydzielono mu więc na mocy rozporządzenia c. k. krajowéj władzy szkolnéj, tylko naukę języka niemieckiego w wyższem gimnazyum, naukę zaś jeografii i historyi w trzech najwyższych klasach objął w drodze suplentury p. Paweł Strasser, profesor tych przedmiotów w akademii technicznéj i w szkole realnéj.

8. *Gimnazyum buczackie.* Dla pomnożenia stanu nauczycieli przy gimnazyum buczackiem mianowała c. k. krajowa władza szkolna z początkiem roku szkolnego 185½ na propozycyę urzędu prowincyalnego zakonu OO. Bazylianów, dwóch nauczycieli, mianowicie: xdza Doroteusza Karpińskiego i xdza Modesta Łobodycza; a na miejsce zmarłego na d. 3 października 1851 nauczyciela gimnazyalnego xdza Jana Terleckiego mianowany został alumnus zakonu, Emil Konaszewski. (D. c. n.)

Korespondencya Czasu.

Berlin 14 marca.

† Projekt do prawa ustanawiającego najwyższy trybunał do sądzenia zbrodni stanu przyjęty był we wszystkich częściach na zawczorajszém posiedzeniu Izby drugiéj z daleko większą niż oczekiwano większością. Trybunał składać się będzie z dwóch Senatów, oskarżającego i wyrokującego, do których powoływanymi będą członkowie *Kammergerichtu*. Sędziowie przysięgli są wyłączeni. Do kompetencyi trybunału należą wszelkie zbrodnie polityczne i zbrodnie stanu, które oznaczone są w tytule 1. części 2. paragrafach 74, 76 i 78 Prawa karnego. Sąd ten jest jeden i ten sam dla całéj monarchii. Jest on zatem sądem nadzwyczajnym i wyjątkowym, ogranicza, przeciw dawniejszym orzeczeniom konstytucyi, kompetencyę sądów przysięgłych, i wyjmuje winnego z pod właściwego sądownictwa. Posłowie polscy, jak łatwo pojąć, głosowali przeciw projektowi do prawa. Z wyjątkiem większéj części opozycyi, wszystkie inne stronnictwa głosowały za projektem. Ustanowienie rzeczonego trybunału jest dopełnieniem nowéj reorganizacyi sądownictwa pruskiego. Izba pierwsza ukończyła obrady nad projektami do praw ordynacyj gminnych, przyjąwszy zawczoraj ordynacyą dla prowincyi nadreńskiéj. Wyłączenie żydów od urzędów komunalnych (nie konsularnych, jak przez omyłkę druku powiedzianém jest w jednéj z poprzednich korespondencyj) jest cechą charakterystyczną wszystkich ordynacyj. W Izbie drugiéj prawa te dopiero po świętach będą obradowane. Święta dla Izb będą krótkie, najwięcéj dwa tygodnie trwać mają.

Konferencye handlowo-celne rozpoczęły się zawczoraj bez żadnéj formalności zagajenia. Ponieważ pełnomocnik bawarski nie był jeszcze obecnym, właściwe obrady odłożono do dzisiaj. W okólniku, który minister-prezydent w dniu 19 lutego rozesłał do posłów pruskich przy dworach niemieckich z doniesieniem o zawarciu traktatu handlowego z Austryą, oznajmionem jest życzenie, aby państwa związku celnego wysłały jak najwcześniéj pełnomocników w celu dalszego i ostatecznego traktowania względem odnowienia i rozszerzenia związku, i załatwienia w czasie jak można najkrótszym zbyt długo, z szkodą dla handlu i przemysłu, przeciągającéj się sprawy, którą zbliżył wreszcie do pożądanego końca traktat z 19 lutego. Widać stąd, że konferencye tutejsze nie długo trwać będą. Rząd pruski nie postawi żadnych nowych wniosków do dyskusyi, ani nie będzie obecnie nalegał na załatwie-

---

do powszechnéj rejterady, dla wzięcia zimowych kwater. O godzinie 8 rano dnia 18 października mieliśmy ruszyć, gdy o 6téj uprzedzeni zostaliśmy od nieprzyjaciela i na wszystkich punktach tak silnie attakowani, iż każdy korpus przecięty został. Tam kilkanaście armat stracił jenerał Sebastiani, a trzy armaty korpus, którym książę Poniatowski komenderował. Punkt połączenia się i zebrania był wielki gościniec, ale znikąd niemogąc dostać przewodnika, noc też ciemna, spóźniała jego wyszukanie. Każdy korpus nasz oddzielnie działać, i bronić się musiał; jenerałowie nie mając żadnéj komunikacyi, maszerowali tylko na domysł, wysyłając co moment za szukaniem szlaku. Aż nakoniec jasność dnia wskazała nam wielki gościniec, na którym uformowaliśmy front, czekając nadejścia drugich korpusów, i nieprzyjaciel za nami nie nacierał daléj. Przytoczyć tu winienem piękną akcyą sierżanta pułku mego Aleksandra Rakowskiego syna podprefekta radomskiego. Był on przy eskorcie jenerała Latour Maubourg. Widząc, że wachmistrz mego pułku Żelowski otoczony przez kilkunastu kozaków, pchnięty kilka razy piką, w niewolą uprowadzony został, rzuca się ze trzema ochotnikami, rozpędza kupę kozaków, odbija wachmistrza podaje mu konia, i sam lekko w rękę ranny, powraca z nim do szeregu. Był natychmiast przedstawiony odemnie do krzyża polskiego, i do awansu na oficera. Codziennie potém rano byliśmy napadani przez kozaków, lecz ci pospolicie na bagaże i powózki z tyłu idące uderzali, i zawsze prawie coś ułowili; marszałek Davoust i Nej zakrywali swemi korpusami ariergardę wielkiéj armii. To jednak nieprzeszkadzało żeby kozacy pomiędzy korpusy nasze się nieprzedzierali, i z boków nam się niepokazywali. Przyznać trzeba, że kozaki w téj kampanii największą usługę swemu krajowi robili. Z niemi prawie zawsze i z armatami mieliśmy do czynienia. A lubo żołnierz ten ani attaku niewytrzyma, ani nie natrze gdy mu front zrobisz; nikt jednakowo lepiéj nad niego niezna wybiegów małéj wojny; posiada talent flankierowania doskonale, i bez trąby na skinienie swego oficera zbiera się i rozsypuje. Zgoła znajomość wojny partyzanckiéj doskonale posiada. Były potem większe ale równie mało znaczące w odwrocie naszym utarczki, pod Drogobużem, Medynem, Nowym Jarosławcem, gdzie się Cesarz francuzki tak blisko i niespodzianie zbliżył do korpusu 4-tysięcy kozaków, że w momencie z krzykiem ich zwyczajnym napadniętym i otoczonym został, ale orszak dwóch szwadronów gwardyi cesarskiéj, był dostatecznym do odparcia i przymuszenia ich do cofnięcia się. Regimenty nasze coraz bardziéj osłabione, miały sobie powierzone konwoje artyleryi i bagażów. Mnie także oddano park 24 armat, które ze 40tą kiryssyerami cały moj regiment podówczas składającemi eskortowałem. Pokazywali nam się ustawnie kozaki, ale blisko natrzeć nieśmieli. Aż nakoniec dnia 2go listopada o dwie mile pod Wiazmą, gdym ruszył przededniem z biwaku, idąc na czele kolumny, nagle zatrzymany zostałem przez uciekających, z krzykiem że kozaki z tyłu prowózki zabierają. W momencie ze 300 ich lub więcéj naokoło się pokazało, chcąc mi i drogę przeciąć, i całkiem zabrać. Eskorta moja była za mała, i na słabych koniach, ale bynajmniéj przytomności ani czasu nie tracąc, rozkazuję majorowi memu, aby z tymi 40tu ludźmi formował ariergardę, i nic nie attakując, gdyby się zbliżali kozaki front tylko przeciw nim formował. Sam zaś dobywszy pałasza zaczynam się uganiać za uciekającemi maroderami, tą perswazyą, że każdy uciekający oddzielnie prędzéj dopędzonym od kozaka, i zabitym zostanie, to nakoniec płazowaniem i postawą surową, zebrałem z 80 takich ochotników, to z karabinierów, to huzarów, to kiryssyerów, to piechoty; postawiłem ich na czele kolumny uformowawszy dwa plutony sam na przodzie pierwszego, drugiego komendę oddawszy kapralowi jednemu, który mi najwięcéj dobréj miny pokazywał, 20 zaś z tego oddziału na boki rozesłałem aby się odstrzeliwali. Wszystkie wozy i bagaże pomiędzy armaty uszykowałem. Dwie z nich z tyłu wyrychtować kazałem, i ognia, tak dla postrachu, jako i dla odpędzenia nacierających kozaków, dawać zaleciłem. Komenda moja z różnych narodów złożona, była bardzo mała w proporcyi nacierającego nieprzyjaciela, ale mówiąc do każdego żołnierza innym językiem, dodając im serca, taką w momencie zyskałem ufność, że jednomyślnie wykrzyknęli: *Vive notre commendant, nous lui obeirons tous!* Trwoga zamieniła się w wesołość, kozaki kręcili się koło nas, ale nieśmieli się zbliżyć; moi ochotnicy wysuwali się na przód, i chcieli do nich strzelać; ledwie ich od tego zapału wstrzymałem, mówiąc iż raz dawszy ognia, niebędziemy mieli czasu się obronić. Postępowałem tak ze dwie godziny, ile razy z krzykiem nieprzyjaciel na nas zdawał się nacierać, wstrzymywałem kolumnę i mierzyć tylko do nich kazałem, ci zaraz w rozsypce uciekali. Zgoła żadnéj armaty ani powózki niestraciłem, i byłem najbardziéj kontent dnia tego, bo sam rozkazy wydawałem, kiedy indziéj odbierając, wykonywałem one. Tak tedy powierzony sobie park aż do Smoleńska doprowadziłem, tam już inne względem artyleryi nastąpiły rozporządzenia. Drogi przy spóźnionéj porze zepsute, przytem ślizgawica taka, że konie nie kute padały, i ciągnąć armat niemogły; znowu takie błota, że równie ustawały; co było przyczyną, że w całéj armii palono wozy, i amunicye, od tych odprzęgając konie do armat; nareszcie i ten środek niewiele pomógł, dawaliśmy konie z pod kawaleryi, które osłabione, pod większym ciężarem, ustawały i upadały. Huk ten wysadzanych w powietrze wozów, okropne wrażenie robił. Sto czterdzieści mil kraju cofając się przez wioski i miasta w popiołach, i postać stepów mających, odejmowały nietylko sposobność żywienia się, ale nawet kiedyśmy stanęli na noc, od słot i wiatrów mroźnych, niebyło ochrony; wielkie szczęście kiedyśmy znaleść mogli lasek. Na ziemi przy rozłożonym ogniu, chrust za materac służył. Z tego zimna nie mając rano nawet czym się zagrzać, wszyscy prawie na dysenteryą chorowali, mnie jakoś natura salwowała, że chociaż do największych wygód przyzwyczajony, nietylko żadnéj niepodpadłem chorobie, ale więcéj byłem w stanie wytrzymać od prostego żołnierza. To zahartowanie i moc ciała połączona z tęgością duszy, winienem kochane dzieci wstrzemięźliwości młodego wieku mego. Tak jest, nierobiąc żadnych zbytków, nieznając chorób, które rozpusta sprowadza, krew moja była czysta i żadnych humorów, które albo umysł ociężałym czynią, albo ciało słabieją, nie przyjmowała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie tych punktów sporu z traktatu wrześniowego, na które się dawniéj nie zgodzono, lecz zostawi rzecz tę do późniejszych konferencyj, bacząc obecnie li na osiągnienie głównego celu narad, to jest prawomocnego połączenia się z sobą egzystujących już lub przejść mających w wykonanie traktatów. Wiadomość, że przedmiotem narad konferencyjnych ma także być kwestya zaprowadzenia wspólnych konsulatów dla całych Niemiec, zdaje się nie mieć na teraz żadnéj podstawy. Państwa niemieckie drugiego rzędu były dotąd zwykle w handlowych interesach swych reprezentowane przez konsulów austryackich lub pruskich. Tak też podobno pozostanie aż do zaprowadzenia ogólnéj unii.

Na uroczystém nabożeństwie, które się wczoraj na rozkaz królewski w kościele garnizonowym odbyło, dla podziękowania Bogu za ocalenie życia i powrót do zdrowia Cesarza austryackiego, znajdował się cały dwór królewski z obecnymi tu obcymi gośćmi. Cały pułk imienia Cesarza Franciszka wystąpił w paradzie; z innych pułków garnizonu były obecne deputacye. Podobne nabożeństwo było w tumie ewangelickim i w katolickim kościele, gdzie proboszcz Pelldram celebrował i kapela królewska wykonała *Te Deum.* Katoliccy członkowie obu Izb byli na tém nabożeństwie obecni.

Wedle wiadomości nadeszłych z Wrocławia, odbył się w zeszłym tygodniu obór kandydatów do godności arcybiskupiéj. Z 18 kanoników i duchownych, mających prawo do głosowania, do których liczy się także proboszcz berliński, było 16 obecnych. Większość głosów mieli kanonicy Foerster i Neukirch. N. Pan oznacza, czy i która z osób wybranych jest mu *persona grata.* Dopiero wtenczas rzeczywisty wybór następuje. Tu mniemają, że najwięcéj widoków ma kanonik Foerster, lubo i o innych kandydatach, mianowicie o biskupie mogunckim, p. Ketteler, ciągle jeszcze jest mowa.

Głoszą znów dość powszechnie, że 31 b. m. zbierze się tu w Berlinie kongres monarchów Rosyi, Austryi i Prus, do którego w ciągu miesiąca kwietnia przybyć mają nie tylko królowie i książęta niemieccy, lecz i włoscy, oraz królowie belgijski i niderlandzki. Dla czegoż nie i Cesarz francuzki i królowe hiszpańska i portugalska? Wieści podobnych nie tworzą dzienniki, lecz stan niepewności, w jakim się Europa znajduje przy każdym ważniejszym wypadku.

Flota niemiecka ma nawet w samém rozwiązaniu nieszczęście. Okręty i cały przyborowy materyał sprzedane były przez publiczną licytacyą, a teraz i kasyer marynarki Plaumann, rodem z Królewca, zabrawszy resztę pieniędzy, zniknął nie wiadomo gdzie, i listami gończemi jest ścigany.

Prelekcye zimowego półrocza w tutejszym uniwersytecie kończą się w bieżącym tygodniu. Półrocze letnie rozpoczyna się 15 kwietnia.— W noworestaurowanym teatrze *Schauspielhaus*, przychodzą w pierwszym tygodniu same klasyczne sztuki na scenę. Dano już Piccolominich, Obóz Wallensteina, Śmierć Wallensteina, dramata Szyllera; dziś dają Minna von Barnhelm, komedyą Lessinga, po któréj pójdą inne sztuki tegoż autora, a następnie Getego. Publiczność licznie uczęszcza do odświeżonego z gustem i wygodą gmachu. Jutro rozpoczynają się w nim przedstawienia towarzystwa francuzkich aktorów, którzy grają dwa razy w tydzień. Towarzystwo to nie jest stałém w Berlinie, jak było dawniéj, lecz grywa naprzemian w ciągu roku w kilku miastach północnych Niemiec, które kontrakt z niém zawarły, jako Hannower, Brunszwik, podobno i Drezno i Hamburg. W przeszłym roku aktorowie byli dość mierni, oprócz jednego znakomitego komika, p. Felicien. Teraźniejsze towarzystwo ma być lepiéj dobrane. — Panna Pepita de Oliva, oczarowawszy Berlin pięknością osoby i poetycznością narodowych tańców hiszpańskich, które częściéj powtarzane mogłyby wstrząsnąć reputacyą i smakiem dość spowszedniałego baletu francuzkiego, wyjechała do Hamburga. Na miesiąc czerwiec znowu tu jest angażowaną. Zimny Lipsk tak daleko poniósł entuzyazm swój dla hiszpańskiéj tancerki, że nową jedną ulicę chce nazwać Oliva-Strasse.

Przymrozki nie ustają; dni bywają jasne, ale chłodne.

Paryż 12 marca.

Panna Marthe aktorka z wodwilu, a przyjaciołka zmarłego hr. de Camerata, wróciwszy do Paryża, asfixiowała się. Wiadomość ta poruszyła na nowo różnego rodzaju plotki, mniéj-więcéj traiczne lub śmieszne, których niewarto dotykać. Trzeba się przysposobić, że familia cesarska obudzać będzie ciągłe obmowy. Kto uwierzy, że słabość i wyjazd marszałka de St. Arnaud dały powód do pogłoski wcale nieukrywanéj, że marszałek został zatruty? Pogłoska więcéj prawdziwa dotyczy cesarzowéj. Mówią znowu, że cesarzowa nudzi się na dworze i nudzi istotnie. Poddana pod surową etykietę, otoczona damami honorowemi wcale jej nieznajomemi a wylanemi dla cesarza, nieodbierająca żadnego listu opieczętowanego, oddalona od dawnych przyjaciół, napominana często i z naleganiem, cesarzowa ma się lękać wszystkiego i nudzić, jak uczennica odbierająca pierwsze początki edukacyi. Nudy cesarzowéj bardzo się pojmują, ale jest nadzieja że znikną z postępem edukacyi, chyba że natura hiszpańska temu się sprzeciwi. Cesarz starając się rozrywać cesarzowę, daje w Tulierach małe koncerta i widowiska, na które zaprasza około sto osób z dygnitarzy i dyplomacyi. Wczoraj zawiózł ją do St. Denis, gdzie był przyjęty urzędownie, tj. z wystąpieniem wojska, gwardyi narodowéj, duchowieństwa i przy głosie dźwonów.

Ogólny jest głos, że wyjazd marszałka de St. Arnaud do wysp Hyeres jest prostą niełaską. Cesarz utrzymał go dotąd dla przygłuszenia plotek o jego operacyach giełdowych, ale dziś kiedy plotki ucichły, z nim się rozłącza. W położeniu w jakiém się znajdował, marszałek de St. Arnaud, miał niewzbudzać zupełnego zaufania. Słusznie czy niesłusznie, rojaliści mieli rachować na niego, jako na gotowego na wszystko. P. Ducos niebędzie zapewnie zastępywać długo marszałka. Bardzo być może, że wkrótce czy jenerał Canrobert, czy jen. de la Rue, czy który inny, zostanie mianowany ministrem wojny. Zresztą pod dzisiejszym systemem, minister wojny jest tylko pokrywką. Cesarz sam administruje armią i administruje ją samowładnie. Za kilkanaście dni ma nastąpić przemiana garnizonu paryskiego, która zbije dawne pogłoski, że rząd zmienienia garnizonu się obawia. Jako ciekawość, nadmienię wam o plotce, według któréj marszałek de St. Arnaud miał wyjechać w missyi sekretnéj, i że miał dowodzić 30,000m korpusem, który miał być zebrany pod Alpami.

Papież przybędzie stanowczo do Paryża, jak mówią d. 4go maja, w asystencyi kardynałów, monsignorów i oddziału służby dworskiéj. Wszyscy kardynałowie francuzcy udadzą się do Marsylii na jego spotkanie. Papież przystał na warunki podane przez kardynała Donnet, zastrzegając sobie dalsze reformy restauracyjne. Niechętni Paryżanie już i na to sarkają. Uważają oni z przestrachem, że Ventura, Gomez i Donoso Cortez dążą do średniowiecznéj restauracyi czy to w filozofii, czy w naukach i polityce. O ile podobne twierdzenie jest fałszywe, sami widzicie. Sprzeczki między biskupami i dziennikami katolickiemi, niemają we Francyi żadnego powodu doktrynalnego i religijnego; wychodzą one głównie z pozycyi ludzi i polityki. Dopóki szło o obalenie Rzeczypospolitéj i zgnębienie socyalizmu, biskupi i pisarze katoliccy byli w zgodzie, dziś liberalizm i legitymizm zupełnie ich poróżniły. Słusznie czy niesłusznie, arcybiskup paryski uchodzi za imperyalistę i pragnącego kardynalstwa, a to robi mu nieprzyjaciół. Ultramontanizm i galikanizm nic w téj sprzeczce nieznaczą. Do sprzeczek duchowieństwa lubi się najbardziéj mieszać w *Débatach* p. de Sacy, czy pod swoim podpisem, czy pod podpisem p. Bertin. P. de Sacy, porzuciwszy politykę wewnętrzną w któréj dawniéj tak się odznaczał, ogranicza się na saméj literaturze i teologii. Wczoraj dotknął arcybiskupa paryskiego, wyrzucając mu ogłoszenie w dziennikach listu przesłanego do Papieża, z powodu oskarżenia biskupa de Moulins, a które miało pokazywać, że arcybiskup starając się o sąd Papieża, stara się jeszcze więcéj o pozyskanie sobie sądu opinii publicznéj. Jak widzicie, racyonalny p. de Sacy wyrzuca arcybiskupowi swego racyonalizm.

Mamy czas suchy, słoneczny i coraz cieplejszy; katary, grypy i choroby ustają; Paryżanie się przechadzają po bulwarach i polach elizejskich, ale handel upada. Bilans bankowy okazał, że tego miesiąca portefelium bankowe zniżyło się o 35 milionów. Tak się zwykle dzieje z handlem paryskim z nadchodzącą wiosną, ale rząd stojący głównie na giełdzie, radby w interesie swéj polityki, zgwałcić nawet naturalny bieg wypadków ekonomicznych. *Monitor* ogłosił dlatego w tych dniach dwa artykuły finansowe, wykazujące dokonane oszczędności i trafność reformy zaprowadzonéj przez ostatni Senatuskonsult w głosowaniu Izby na budżet. Pomimo niedobrego bilansu bankowego, giełda dobrze się jeszcze trzyma, ale czuć się już daje słabość jaka zwyczajnie nadchodzi z piękną porą, kiedy wielcy spekulanci opuszczają Paryż. Onegdaj fałszywa pogłoska o śmierci króla neapolitańskiego, zrobiła mały spadek na rencie. Administracyjne skazanie dwóch szewców lyońskich na 10-letnie wygnanie do Kajenny za należenie do konspiracyi, zrobiło małe wrażenie na giełdzie, która mało zwykle baczy na legalność i wolność; ale opinia publiczna, szczególniéj lud, bardzo je uczuli. Dotąd robotnicy nie mówią po warsztatach tylko o administracyjném skazaniu. Nie mniejsze wzruszenie sprawiło na ludzie, wysyłanie z Tulonu do Kajenny przestępców politycznych jako zwyczajnych zbrodniarzy. *La Presse* powstała przeciw temu nadużyciu, i żaden dziennik urzędowy jej nieodpowiedział. Co do sprawy korespondentów, sędzia inkwizycyjny zdał o nich raport donoszący, że tworzyli spisek i towarzystwo tajemne!! Izba oskarżenia (chambre des mises en accusation) wyda w tym względzie za tydzień swą decyzyą; ale jeżeli zgodzi się na konkluzyą raportu, i jeżeli, czy to sąd policyi poprawczéj, czy sąd przysięgłych, skaże ich na parę miesięcy więzienia, rząd będzie miał wtenczas prawo wydalenia ich drogą administracyjną na 10 lat do Kajenny. Nadzieja jest, że sądownictwo postąpi oględniéj, ale ostateczność o któréj nadmieniłem, jako możebna, bardzo uwagę zajmuje.

Cichość departamentowa przerwaną została manifestacyą republikańską zrobioną w Puisserguier pod Montpellier, z okazyi jednego pogrzebu. Rząd nakazał liczne aresztowania, lękając się podniesienia śmiałości okolicy, znanéj ze swego ducha republikańskiego. Legitymiści robią ciągłe manifestacye z powodu odmawiania przysięgi. W tych dniach prefekt Nanteiski musiał rozwiązać Radę municypalną w Carquefeu, któréj członkowie albo odmówili przysięgi, albo się nie schodzili. Manifestacye te bardzo ambarasują rząd i przeszkadzają mu w administracyi miejscowéj. Granier de Cassagnac w *Constitutionnelu* i de la Guerronière w *le Pays*, wystąpili z tego powodu przeciw rojalistom, uważając Burbonów za Sezostrysową mumią, niezdolną do kierowania dzisiejszemi społecznościami. *L'Assemblée Nationale* wnosi z artykułów pisarzy cesarskich, że rząd wystąpi wkrótce z ostrzejszemi środkami przeciw rojalistom.

Margrabia de Moustier zastąpi barona de Varennes, ambasadora w Berlinie, mianowanego niedawno senatorem. Baron de Varennes został mianowany senatorem dlatego, że rząd był z niego niekontent. P. de Lacour, de Lavalette, lord Stratford Redcliffe i lord Cowley często się z sobą widują czy to w Tulieryach, czy u p. Drouin de Lhuys i w Ambasadzie angielskiéj. *Times* i *Morning Chronicle* zmieniły trochę swe opinie i więcéj zaczynają przemawiać za utrzymaniem Turcyi, w obawie wojny powszechnéj. Obawa wojny powszechnéj trzyma na wodzy zarazem Francyą i Anglią, jak Rossyą. Obu stronom brakuje odwagi, a sprawa turecka jest taką, że Francya i Anglia powinnyby przyjąć stanowczą politykę, czy to śmiało konserwacyjną, czy rozbiorową. Według *Timesa*, wina tego spada na rząd francuzki, który niechciał się zgodzić temu parę miesięcy na wejście do Dardanelów, jak mu to proponowała Anglia. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza adres Londyńczyków do Francuzów zapewniający, że Anglicy niedzielą opinii swych dzienników i że nieżywią nienawiści do Francyi. Adres ten jest wiernym wyrazem opinii Anglików. Anglicy, pragnąc utrzymania pokoju, skarżą się publicznie na język swych dzienników, ale mu się prywatnie nie dziwią, bo znają różnicę między rządem angielskim a francuzkim. Adres Londyńczyków jest dowodem, że pomimo najlepszych chęci, ścisła zgoda między Anglią a Francyą jest niepodobna. Dzienniki angielskie trudnią się zapowiedzią lorda Aberdeen, że rząd angielski będzie poszukiwał sądownie emigrantów konspirujących, ale wykazują zarazem niepodobieństwo przedstawienia dowodów przysięgłym angielskim, zwykle surowym i wymagającym nie pozoru lecz oczywistości. *L'ami de la Réligion* każe niedowierzać poróżnieniu się Kossutha z Mazzinim i być przygotowanym, że późniéj zgodnie wystąpią. *Journal de Francfort* powstaje jeszcze na Anglią za otwieranie schronienia dla emigrantów. W Nowym-Yorku, zimowe salony zadają sobie pytanie: *have we a Bourbon among us?* (czy mamy Burbona u siebie). Nastąpiło to z powodu artykułu ogłoszonego w *Putnam's Monthly*, według którego nowy, a jak zawsze prawdziwy Ludwik XVII w Nowym-Yorku się znajduje. Prawdziwy ten Ludwik XVII jest dwudziestym samozwańcem francuzkim, którymi się we Francyi chyba staruszki szlacheckie zajmują.

Le Courrier du Hâvre donosi, że pan Ernest Malinowski, syn posła Malinowskiego zmarłego niedawno w Hamburgu, znajduje się obecnie w Lima (Peru) i że sprawuje obowiązki inżyniera rządowego wspólnie z pp. Feroguet i Emilem Chevalier.

Onegdaj odbył się w sali Herza koncert znanego zaszczytnie w Paryżu Alberta Sowińskiego. Koncert ten, przy pomocy dobrych artystów jak pp. le Cieux, Lebouc, Lamazon, Lefort i pani Gaveaux-Sabattier, równie jak członków towarzystwa chóralnego i szkoły Galin-Paris, sprowadził dużo amatorów. Pan Sowiński zachwycał, jak zwykle, swoim talentem, który wzmaga się jeszcze i ustala. Jego gra na fortepianie i jego kompozycye, mianowicie chór żniwiarzy i inwokacya, wzbudziły rzęsiste oklaski. Pan Lefort, Francuz, śpiewał po polsku pieśń *Trzeciego Maja.* Śpiew ten, słyszany po raz pierwszy przez Francuzów w języku mało znanym w Paryżu, ale harmonijnym i energicznym, który zwano dawniéj językiem wymowy, bardzo się publiczności podobał.

Przegląd Polityczny.

Izba wyższa w Berlinie obradowała nad prawem polowania, a lubo od kilku lat zupełna wolność polowania panuje, chciano ją jedną poprawką do prawa obalić; wszakże minister oznajmił, że przedmiot ten raz jeszcze obszerniéj obradowany będzie. Izba niższa przyjęła w drugiém głosowaniu projekt do prawa o 6-letniéj legislaturze.

Bundestag postanowił podnieść stan kontyngensu związkowego o 50,000 to jest do 350,000. Wnioski Austryi i Prus tyczące się podwyższenia o 150 tysięcy nieutrzymały się.

Sprawa Neufchatelu zajmuje ministeryum. Spodziewają się, że kwestya ta rozstrzygniętą zostanie wkrótce przy regulowaniu stosunków Austryi i Rzeszy niemieckiéj ze Szwajcaryą.

— Z Francyi niewiele dodać możemy do podanéj wyżéj korespondencyi paryzkiéj. Dzienniki z 13go donoszą, że margr. de Lavalette wrócił już do Paryża i że następcą jenerała Aupick na poselstwie w Madrycie ma być margr. Turgot.

Sławny chemik, profesor uniwersytetu paryzkiego, Orfila, umarł 12go b. m.

— *Monitor* belgijski ogłasza dekret królewski mianujący hrabiego de Briey dotychczasowego posła przy związku niemieckim, posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w Petersburgu. Tak więc zawiązane zostają stałe stosunki dyplomatyczne między Belgią a Rosyą.

— *Ost Deutsche Post* donosi o przybyciu księcia Menżykowa do Stambułu ostatniego lutego. Przy księciu znajduje się wice-admirał Korniłow, jenerał Niepokojczycki, syn księcia Woroncowa i młody hr. Nesselrode. Przy-

jazd tego nadzwyczajnego poselstwa, rozmaite wywołuje domysły, wątpią wszakże, aby sama tylko sprawa miejsc świętych była powodem tego poselstwa, owszem mniemają, że przyjdzie do stanowczego rozstrzygnienia wszystkich wątpliwych kwestyj wschodnich.

Kraków 17 marca. Przepomnieliśmy donieść przy opisie obchodu uroczystości z okazyi wyzdrowienia NPana, iż Rada miasta Krakowa uchwaliła na pamiątkę dnia tego założyć z funduszu 6000 złr. dwa łóżka dla miejscowych chorych w szpitalu ś. Łazarza.

Wiedeń 15 marca. NPan w uznaniu szczególnych zasług swojego jenerał-adjutanta Impor. hr. Karola Grünne nadał mu wielki krzyż orderu Leopolda.

— Na budowę kościoła w Wiedniu złożono wedle wykazu w *Gaz. wiedeńskiéj* umieszczonego na nowo 12,334 złr. 11 dukatów i t. d. co uczyni razem z dawniéj zebranemi składkami 415,435 złr. 142 duk. 5 napoleondorów i t. d. Kasa domestykalna stanów Styryi przeznaczyła na ten sam cel 10,000 złr. w 5 ratach rocznych wypłacalnych. Fzm. hr. Khevenhüller wielki przeor zakonu ś. Jana przeznaczył 1000 złr. na coroczne jałmużny w dniu 12 marca, książe Waza na takiż cel przeznaczył 1500 złr.

— Papież obdarzył adjutanta J. C. Mości pułk. hr. O'Donnella orderem Chrystusa, który mu nuncyusz papieski kard. Viale-Prela doręczył.

— Rząd angielski polecił rezydentowi swojemu w Stambule pułkownikowi Rose, aby w miejsce kuryerów wysyłanych dotąd przez Marsylię, wysyłał co dni 14 parowcami Lloyda na Tryest i następnie przez Austryę.

— *Gaz. powsz.* pisze z Medyolanu d. 8 b.m. Onegdaj zamknięto kawiarnię dotykającą hotelu Reichmanna z powodu, iż w d. 6 lutego odmówiono ciężko zranionemu żołnierzowi wody do picia. Piśmienny nakaz zamknięcia przybito na drzwiach kawiarni.

W. Księstwo Poznańskie.

Poznań 11 marca. Pan minister von der Heydt oświadczył znakomitym obywatelom prowincyi szląskiéj, że rząd nakłania się do udzielenia koncesyi towarzystwu zawiązanemu na akcye, celem budowania kolei żelaznéj poznańsko-wrocławskiéj i głogowskiéj, pod tym jednak warunkiem, że statuta towarzystwa podobnego akwizgrańsko-düsseldorfskiego mają być wzięte za podstawę, z tą przecie różnicą, że państwu służy prawo nabywania corocznie akcyj przez wylosowanie po nominalnéj wartości. Wyższego zaś procentu nad $3^1/_2$ państwo niegwarantuje. Pan minister oświadczył przytem, że kapitał na ten cel potrzebny, a wynoszący około 7 mil. talarów z łatwością się zbierze, przy zagwarantowaniu $3^1/_2$ procentu i widokach ważności téj kolei żelaznéj, wiążącéj handel Szląska z prowincyami północnemi i wschodniemi. (G. Pozn.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 marca. Odbieramy dzisiaj następną reklamacyą: „W wczorajszym feilletonie „z Krakowa" powiedziano, że fanty tegorocznéj loteryi mają być po większéj części te same, które już figurowały na dawniejszych. Mowa tu zapewne o owych klasycznych filiżankach, szklankach i kubkach, *vulgo* skorupach, które od niepamiętnych czasów pojawiały się rok w rok na loteryjnych stolikach; bo piękniejsze i kosztowniejsze fanty rzadko kiedy wracały. Otóż i co do tamtych zaspokoić możemy obawę szanownego autora (którą zresztą wiele osób podziela). Przez trzy lata bowiem, loteryi nie bywało, i zdaje się, jakoby przez ten czas, (może i w pożarze 1850 roku) — wytłukły się owe porcelanowe symbola miejscowéj szczodrobliwości, gdy w liczbie tegorocznych fantów, zaledwie kilka takowych widzieliśmy, i to zapewne tylko dla zachowania tradycyi, na ołtarzu dobroczynności złożonych."

— P. Minter fabrykant odlewów kruszcowych w Warszawie, powziął chwalebny zamiar wydawania medali i popiersiów znakomitych rodaków naszych, i już kilka tego rodzaju utworów zjednało sobie powszechną wziętość. W pismach warszawskich znajdujemy zaszczytną o tém wzmiankę, i dla tego powtarzamy słowa „Dziennika Warszawskiego" powiedziane przed kilką dniami z tego powodu;

„Liczba medali przedstawiających w płaskorzeźbie popiersia popularnych u nas znakomitości, wyrabianych u pana Mintra, powiększyła się dwoma nowemi: księcia K. Lubomirskiego autora tylu pięknych śpiewów i tańców, i K. Wł. Wojcickiego. P. Minter, o ile powzięliśmy wiadomość, ma zamiar wydawać nieprzerwanie ciąg popiersiów bronzowych zasłużonych czy w literaturze krajowéj, czy w sztuce znakomitszych mężów. Może niedługo ujrzymy, że krajowe przedmioty zajmą miejsce *figurek* zagranicznych, któremi widzimy zapełnionemi wiele salonów i buduarów warszawskich. Cena nadzwyczaj dostępna, bo po rublu srebrem sztuka, ułatwia nabycie najmniéj zamożnym. Musimy tu wspomnieć dwie figurki utworu tegoż artysty Swięckiego, wyrobione w fabryce pana Minter, przedstawiające Stefana Czarnieckiego i Jana Sobieskiego, blisko łokciowéj wysokości po rubl. sreb. 4 kop. 50; co mogą bardzo przystroić czy salon, czy literacką komnatę." (D. W.)

— *Slovenske Novine* wyliczają ilość słowiańskich pism czasowych, wychodzących w krajach korony cesarskiéj. Pism takowych wychodzi w ogóle 38, tj. 14 czeskich i słowiańskich, 13 serbskich i illiryjskich, 10 polskich, 1 ruskie. Z tych treści politycznéj 10, religijnéj 4, belletrystyczno-literackiéj 6, przyrodzonych 1, naukowych 3, realnych 4, pedagogicznych 7, prawnych 1. W Pradze wychodzi 8 czasopismów, we Lwowie 8, w Zagrzebiu 5, w Krakowie, Bernie, Celowcu, Lublanie, Nowym-Sadzie, Budzie i Wiedniu po 2, w Nowéj-Soli, Zadrze i Humpolcu po 1.

Przyjechali do Krakowa od dnia 16go do dnia 17go marca: Prot Zux Skarszewski z Przyszowa. Andrzéj Ostrawski ksiądz dziekan, Andrzéj Dutkiewicz ksiądz kanonik, Jan Bochyński biskup, Nicet Izak ksiądz kanonik, Aleksander Uzunański, Henryk hrabia Fredro, Władysław Skrzyński z Wiednia. Antoni Trzelkiewicz z Polski. Aleksander Jurkowicz, Ludwik Schultes z Wiednia. Wojciech Mühlrad z Tarnowa. Karol Wolfarth ze Lwowa.

Wyjechali: Henryk hrabia Rzewuski, Adam hrabia Hutten Czapski z żoną do Warszawy. Józef Dobiecki do Polski. Włodzimierz Dąbski do Krzyszkowic. Marcelli Pieniążek do Łososiny górnéj. Włodzimierz Dombski do Krzyszkowic. Kajetan Damasiewicz do Sącza. Felicyan Laskowski do Lwowa. Apolinar Sieradzki do Sącza. Lucian Nartowski do Lwowa. Hrabia Lanckoroński do Tarnowa. Dr. Izidor Pfau, Andrzej Ostrowski, Hrabia Lewicki do Lwowa.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 17 marca.* Metaliki 5-proc. ——.— Metaliki $4^1/_2$-proc. $85^{15}/_{16}$. — Metaliki 4-proc. $76^3/_8$. — 3-proc. z 1850 r. $57^1/_2$. — $2^1/_2$-proc. 48. — 1-proc. $19^1/_2$. z ciągn. z 1830 r. 250, $302^7/_8$. — Augsburg $109^1/_4$. — Londyn 10 kr. 47. — Paryż $129^1/_2$. — Akcye Bankowe 1433. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2345. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97^7/_{16}$. B. $116^1/_2$. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 17go marca. Banknoty austryac. żądają $95^1/_2$, płacą 95. — Pruski kurant ż. $102^1/_2$, pł. $102^1/_6$. — Ruble srebrem nowe ż. $100^1/_3$ pł. 100. — Cwancygiery nowe ż. $104^1/_2$ pł. 104. — Cwancygiery stare ż. $103^1/_2$ pł. 103. — Imperyały ż. 34 9, pł. 34 6. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 12, pł. 19 9. 20frankowe ż. 33 6, pł. 33. — Listy Zastawne polskie żądają $101^1/_2$ pł. $101^1/_4$. — Listy Zastawne galic. ż. $92^1/_2$ pł. $92^1/_4$.

Kurs lwowski z dnia 10go marca Dukat holend. 5 złr. 5 kr. Dukat ces. 5 złr. 9 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 1 kr. — Rubel ros. 1 złr. 45 kr. — Talar pruski 1 złr. 36 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 18 kr. — Kurs listów zast. w gal stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po 92 złr. 30 kr. w m. k. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. — kr. — — Żądano złr. 93 kr. —.

Kurs wiedeński z dnia 16go marca. — Metaliki $94^{13}/_{16}$. — Nowa pożyczka. 86. — Akcye Banku wied. 1428. — Akcye kolei żel. szl. 244. — Agio od złota $13^3/_4$, od srebra $8^1/_4$.

URZĘDOWE.

N. 5160. RADA MIASTA KRAKOWA. (248)

Wydział porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Podaje do wiadomości, że w ciągu upłynionych dni siedmiu, tj., od 5go do 12go b. m. największe pieczywo dostarczali: PP. Jakób Nowicki, Tomasz Pindelski, Jan Wątorski; najmniejsze zaś: Małasiński Szczepan, Chęciński Tomasz.

Kraków dnia 12go Marca 1853 roku.

Za Vice-Prezesa *Kochanowski.* — Z. sek. jen. *J. Estreicher.*

N. 719. CESARSKO KRÓL. TRYBUNAŁ (233)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na zasadzie art. 12go Ust. hyp. z roku 1844, wzywa wszystkich mogących mieć prawo do massy spadkowéj po śp. Sylwestrze Żentarskim, w dniu 22 Października 1852 r. w Krakowie zmarłym, która się składa:

1) Z summy złp. 3200 na kamienicy w Kazimierzu w Gm. VI. pod L. 127 w pozycyi 9 Wykazu hypotecznego intabulowanéj, a z większéj summy złp. 4000 pochodzącéj.

2) Z summy złp. 1602 gr. 27 z większéj summy 2600 złp., na summie złp. 5430 na kamienicy na Kazimierzu pod L. $109/_{10}$ w Gm. VI. intabulowanéj, w pozycyach 12 i 14 Wykazu hypotecznego ubezpieczonéj.

3) Z summy złp. 3000 w pozycyi 22éj Wykazu hypotecznego, kamienicy Nr. 625 w Gm. V. ostrzeżonéj.

4) Z kwoty złp. 600 w pozycyi 3 Wykazu hypotecznego Realności Nr. 32 w Czarnéj Wsi w Gm. IX M. hypotekowanéj.

5) Z summy złp. 1000 w pozycyi 24 Wykazu hypotecznego kamienicy pod L. 125 zamieszczonéj, — aby w terminie miesięcy 3ch zgłosili się z prawami swemi do tego spadku do c. k. Trybunału tutejszego, — w przeciwnym bowiem razie, spadek ten P. Walentemu Skowrońskiemu jako ustanowionemu przez testament z dnia 4 Października 1852 r. dziedzicowi, przyznanym zostanie.

Kraków d. 9 Marca 1853 r.

Za Sędziego Prezydującego *Boroński.*
(1-3) Z. Sekretarz W. *Płonczyński.*

Obwieszczenie.

Podpisany c. k. Notaryusz publiczny Wielkiego Księstwa Krakowskiego podaje do publicznéj wiadomości, iż na żądanie stron interessowanych, odbędzie się w dniu 22 b. m. i r. o godzinie 9téj rano, w domu pod L. 270 przy ulicy Wiślnéj w Krakowie licytacya publiczna sreber i kosztowności.

Kraków dnia 15 marca 1853 r. (245) Eustachy Ekielski.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrz czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
16	2	27" 1"' 611	— 0° 2	1"'. 78	wpnwschodni średni	pochmurno			
„	10	„ 1 075	— 1° 7	1 63	wschodni średni	„		+0°5	—2°6
17	6	26 11 869	— 2° 1	1 65	pn. „ „	„			

(252) **TEATR.** (1)

Jutro w sobotę wielka opera z muzyką G. Donicetti:

„Lukrecia Borgia".

Pani Reuss Gaudelius, pierwsza śpiewaczka z królewskiego nadwornego teatru w München, występująca jako gość, przedstawi rolę „Lukrecyi."

Redaktor odpowiedzialny, KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU ANTONI CZAPLIŃSKI Zarządzca Drukarni.